

Na celowniku internetowych trolli

21 listopada 2013

„Wydaje ci się, że chcesz umrzeć, ale tak naprawdę masz nadzieję, że ktoś cię uratuje” – napisała Hannah Smith na swoim internetowym profilu. Dzień później 14-latką popełniła samobójstwo. To kolejna śmiertelna ofiara dręczenia w sieci. Problem zatacza coraz szersze kręgi.

Te dane powodują, że włosy jeżą się na głowie. Według opublikowanych ostatnio badań aż 71 proc. młodzieży (uczniów i studentów) doświadczyło nękania w internecie. Powszechny dostęp do komputerów i telefonów komórkowych sprawia, że jest ona narażona na to 24 godziny na dobę. Kiedyś młodzi ludzie przynajmniej w domu znajdowali oazę spokoju, teraz praktycznie wszędzie mogą paść ofiarą dręczycieli.

ILE OSÓB MUSI ZGINAĆ?

Miała 14 lat, jej rodzina i znajomi zgodnie twierdzą, że była wesołą, pełną życia dziewczyną. Do czasu. Owego feralnego dnia, 2 sierpnia bieżącego roku, założyła sobie sznur na szyję i zacisnęła pętlę. Hannah Smith targnęła się na życie w swoim domu w Lutterworth, Leicestershire, jej zwłoki zostały znalezione w sypialni przez siostrę. Dochodzenie wykazało, że nastolatka przez kilka miesięcy była dręczona przez internetowych trolli. Anonimowi prześladowcy wyśmiewali się z jej wagi, wyglądu, śmierci wujka; zachęcali też do picia wybielacza. Wszystko działo się na portalu Ask.fm, na który dziewczyna zapisała się, by zasięgnąć porady na temat problemów ze skórą.

Śmierć nastolatki wstrząsnęła brytyjską opinią publiczną. Jej ojciec wezwał premiera Davida Camerona, by ten osobiście zajął się problemem nękania w sieci. „Ile osób musi jeszcze zginąć, zanim zaczniesz się coś w tej sprawie robić?” – pytał Dave

Smith, domagając się zamknięcia Ask.fm, portalu, który zyskał niechlubne miano „raju dla dręczycieli”. Według śledczych można z nim wiązać przynajmniej cztery samobójstwa i kilka poważnych uszkodzeń ciała popełnionych w ostatnich miesiącach przez brytyjskich nastolatków.

Specyfika portalu polega na zadawaniu pytań i udzielaniu na nie odpowiedzi. Popularność Ask.fm, gwarantującego swoim użytkownikom pełną anonimowość, przerosła oczekiwania jego twórców. Mimo że działa on dopiero trzy lata, ma już ponad 60 mln użytkowników i przynosi właścicielom ponad 5 mln funtów zysku rocznie. Siedziba portalu mieści się w Rydze, jego szefami są dwaj bracia – Ilia i Mark Terebinowie. Po ostatnich wydarzeniach obaj zapowiedzieli, że podejmą kroki w celu zwiększenia bezpieczeństwa użytkowników, jednak jeden z byłych pracowników firmy twierdzi, że to tylko pozory. To właśnie anonimowość sprawia, że portal cieszy się ogromną popularnością, dlatego bracia nie zamierzają zarzynać złotej kury przynoszącej im ogromne profity.

PIĘĆ TYSIĘCY WOLONTARIUSZY

„Nikommu nie życzę tego, co sam przeszedłem po śmierci córki” – zapewnia Dave Smith, zapowiadając, że nie będzie siedzieć z założonymi rękami. Niedawno założył grupę Harbrough Against Bullying, walczącą o prawa osób prześladowanych w sieci. Do akcji przyłączyli się m.in. rodzice tragicznie zmarłego w kwietniu bieżącego roku Josha Unswortha. 15-latek z Longridge, Lancashire, jest również samobójczą ofiarą wulgarnych wpisów na Ask.fm.

Kampania nabiera tempa, angażuje się w nią coraz więcej osób. W szkołach podstawowych i średnich ma się pojawić 5 tys. wolontariuszy przeszkolonych przez organizację Anti-Bullying Ambassadors. Będą oni przestrzegać uczniów przed niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą korzystanie z internetu, a także wspierać osoby, które doświadczyły bądź doświadczają nękania.

Głos w tej sprawie zabrał również rzecznik Ministerstwa Edukacji, podkreślając, że właściwego komunikowania się przez internet, a także szacunku dla innych jego użytkowników powinno się uczyć jak najwcześniej – zarówno w domu rodzinnym, jak i w szkole. Są plany wprowadzenia lekcji z tego zakresu już dla 5-letnich dzieci, dopiero zaczynających naukę szkolną.

Pomysłów jest wiele, wyzwń też. Jednak, jak się okazuje, tragiczna śmierć Hannah Smith niczego nie nauczyła internetowych napinaczy. A przynajmniej ich części. Jak przyznaje jej siostra Jo, teraz ona sama otrzymuje obraźliwe teksty, szydzące również z nieżyjącej Hannah. Wiele z takich wpisów pojawiło się na facebookowej stronie, powstałej w celu uczczenia pamięci zmarłej nastolatki.

ŚWIAT REALNY, ŚWIAT WIRTUALNY

4507 – tylu młodych ludzi w roku szkolnym 2012/2013 skorzystało z telefonu zaufania, tzw. ChildLine, skarżąc się, że doświadczają nękania w sieci. To dwukrotnie więcej niż jeszcze rok wcześniej. Zdaniem fachowców można już mówić o prawdziwej epidemii tego zjawiska, oznaczającej, że cyberbullying jest obecnie jednym z najszybciej rosnących zagrożeń, z jakim ma do czynienia brytyjska młodzież.

„Ofiary tego typu prześladowań cierpią w samotności, często nie wiedzą, co zrobić. Z reguły za zaistniałą sytuację obwiniają same siebie, dalej brnąc w tym niebezpiecznym kierunku, co odbija się na ich psychice. Skutki tego mogą być fatalne, gdyż w młodym wieku jest bardzo duża potrzeba czułości, docenienia, akceptacji” – wylicza Peter Wanless, dyrektor National Society for the Prevention of Cruelty to Children, stowarzyszenia zajmującego się ochroną dzieci. Prowadzi ono również wspomniany już telefon zaufania ChildLine. Inicjatorką jego powstania była dziennikarka i prezenterka telewizyjna Esther Rantzen, znana m.in. z programu „That’s Life!”.

Jak podkreśla Peter Wanless, zachowania, które są ścigane i piętnowane w realnym świecie, muszą być traktowane identycznie w świecie wirtualnym. Ze wszystkimi tego konsekwencjami.

LEPIEJ, JAK UMRZESZ

Wyśmiewanie, zastraszanie, wulgarne słownictwo... Posiadacze portalowych kont narażeni są na różne „uprzejmości” ze strony anonimowych agresorów. Wiele osób pada ofiarą modnej ostatnio wśród nastolatków wymiany między sobą półnagich bądź nagich zdjęć. Child Exploitation and Online Protection Centre, policyjna struktura zajmująca się ochroną dzieci przed wykorzystywaniem seksualnym, ostrzega, że liczba młodych ludzi szantażowanych groźbą upublicznienia intymnych zdjęć systematycznie rośnie. Są wśród nich nawet 8-latkowie.

Ofiarą takiego szantażu padł 17-letni Daniel Perry ze szkockiego miasta Dunfermline. Chłopak, który kształcił się na mechanika, przez dłuższy czas korespondował ze swoją rówieśniczką ze Stanów Zjednoczonych. Tak mu się przynajmniej wydawało. Przesyłał jej swoje zdjęcia i filmy wideo, pisał maile. Jednak, jak się po czasie okazało, dziewczyna nie istnieje, a w rzeczywistości ma do czynienia z szantażystami, którzy zażądali od niego kilku tysięcy funtów, w przeciwnym razie grożąc wysłaniem materiałów do jego rodziny i znajomych.

„Jeśli nie dostaniemy pieniędzy, lepiej dla ciebie będzie, jak umrzesz” – informacja o tej treści ostatecznie załamała chłopaka. Kilka godzin później skoczył z mostu, ponosząc śmierć na miejscu. Podczas dochodzenia jego rodzice zeznali, że nic nie wskazywało na tak desperacki krok, a nastolatek nie dawał po sobie poznać, że ma problemy.

„To straszne, co się stało, boję się wchodzić do jego sypialni. Cały czas mam nadzieję, że Daniel pokaże się w drzwiach i powie: He, he, ale was nabrałem” – mówi matka samobójcy Nicola Perry. Kobieta uczyła innych rodziców, by tłumaczyli swoim dzieciom, że nic nie jest warte tego, żeby

odebrać sobie życie. Bez względu na to, co się stanie.

Największa policyjna operacja przeprowadzona pod kątem tego typu zagrożeń, znana pod kryptonimem „Operation K”, objęła zasięgiem 322 dzieci na całym świecie, w tym 96 mieszkających w Wielkiej Brytanii. W większości byli to chłopcy w wieku 11–15 lat, szantażowani przez zorganizowany gang naciągaczy. Przestępcy używali ponad 40 fałszywych profili i posługiwali się ponad 40 różnymi adresami mailowymi. Zostali namierzeni przez policję, niebawem ma się rozpocząć ich proces.

W ZAMKNIĘTYM KRĘGU

„Powinnaś się zabić”, „Jesteś nic niewarta” – tego typu wpisy na swoim profilu na Facebooku regularnie otrzymywała Jasmine Griffiths z Weston-super-Mare. Pojawiały się one nawet po tym, jak 18-latka zablokowała swoich dręczycieli. Ci bowiem od razu zakładali nowe konta, rozsyłając również informacje szkalujące dziewczynę do jej znajomych i przyjaciół.

Jasmine była na celowniku internetowych trolli przez kilka miesięcy, zanim popełniła samobójstwo. Odebrała sobie życie tuż po powrocie do domu z imprezy urodzinowej, nad ranem jej wiszące na sznurze zwłoki znalazł brat. Na kilka dni przed śmiercią dziewczyna zapytała się koleżanki: „Co byś zrobiła, gdybym się zabiła?”. Wtedy jednak wyglądało to na żart...

Jasmine opowiadała o swoich problemach przyjaciom, przeżywała sytuację, w której się znalazła. Rodzi się pytanie – dlaczego ona, jak i inni młodzi ludzie nie wylogowują się ze stron, na których doznają upokorzeń? Zdaniem psychologów nie jest to takie proste. Dla nastolatka fakt, że ma możliwość wrzucenia na profil swojego zdjęcia, które spotka się aprobatą choćby jednej bądź kilku osób, jest dużym bodźcem. Wymiana informacji i uczestnictwo w dialogu z innymi internautami dają poczucie zadowolenia i satysfakcji, sprawiają wrażenie, że jest się częścią grupy i bierze aktywny udział w życiu rówieśników. To swoisty haczyk, zamknięty krąg, z którego

trudno się wydostać. Przy czym, co warto podkreślić, trollami często są osoby, które same doświadczają nękania w sieci, a dokuczając innym, starają się odreagować własne kompleksy i fobie. Jak podkreśla Emma-Jane Cross ze wspierającej ofiary prześladowań grupy BeatBullying, nie można beczynn timer patrzeć, jak młodzi ludzie targają się na własne życie.

„Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za ich bezpieczeństwo, ono musi być dla nas priorytetem. Wspólnie – dostawcy internetu, szkoły, rząd, policja, organizacje społeczne, rodzice – musimy wypracować odpowiedni sposób postępowania w tej sprawie, mówiąc: Stop nękanieru w sieci” – twierdzi Emma-Jane Cross.

Znamienny w tym kontekście jest przypadek sióstr Gallagher z irlandzkiego miasta Donegal. Najpierw życie odebrała sobie 13-letnia Erin, a osiem tygodni później dwa lata od niej starsza Shannon. W swoim ostatnim wpisie na portalu Ask.fm, którego dokonała na kilka godzin przed popełnieniem samobójstwa, Erin skierowała się bezpośrednio do swoich dręczycieli: „Myślicie, że to takie śmieszne, kiedy przez was zakładam sobie pętlę na szyję?”.

Autor: Piotr Gulbicki

Źródło: [eLondyn](#)